

Ziemia

H. Wierciński: Zmientości Nalczowe

W „Inwentarzu”, jaki się zachował, znajdujemy jeszcze szczegółowy opis „pałacu”, jaki przetrwał dotąd (dzisiejsza „oficyna pałacowa”), oraz budowli otaczających pałac i folwarcznych. Wejście do pałacu było od strony zachodniej, podobnie jak i obecnie wprost ze dworu; naprzeciw

frontu, od strony zachodniej stały kuchnie (do niedawna istniały tam sklepione lochy), obok nich kurniki; pomiędzy dworem a folwarkiem ciągnęły się „ogrody włoskie”, obsadzone i obsiane warzywem oraz sady; z tyłu za folwarkiem stały psiarnie.

Z budowli tych przetrwał dotąd (w zmienionej nieco postaci) ów „pałac” i „folwark”; inne otaczające go budowle rozebrano lub przerbiono.

Data aktu „23 Junij An. Dni 1751-mo”. Pomiędzy dokumentami z owego czasu przechował się jeszcze skrypt, którym IMPan Małachowski „lubo nabył dobra bez żadnej excepcyi...” „jednak... praetio przyjaźni oddaje panu Gałęzowskiemu kilku poddanych (wymienionych szczegółowo) „z żonami i dziećmi”.

Odtąd osiadają tu Małachowscy.

Pan Stanisław Małachowski był synem Adama krajczego koronnego, krewnego sławnego marszałka sejmu, jak widać z tablicy genealogicznej rodziny Małachowskich; wymieniany też kilkakrotnie w aktach miejscowych, jako „Incesserida Regni” ¹⁾. Żona jego, Marya z Potockich, była kasztelanką lwowską ²⁾.

Po nabyciu dóbr oboje Małachowscy obyczajem wieku zajęli się gorliwie upiększeniem miejscowości i budową rezydencji. Obok pałacu dawnego powstał nowy, obszerniejszy i piękniejszy, ozdobiony nadto wewnątrz gipsaturą, boazerią, malowidłami, złoconiami, zwierciadłami i t. p. Przetrwał on tak niemal w pierwotnym stanie co r. 1879. Na parterze mieściła się sień obszerna, izby gospodarskie, służebne i skarbiec; piętro stanowiło właściwą rezydencję pańską i posiadało piękną salę, istniejącą dotąd; na poddaszu były pokoiki dla fraucymeru i służby kobiecej. Pałac ten był znany w okolicy zarówno z pięknego urządzenia wewnątrz, jak również z opinii, że nie miał pieców. Istotnie piece były misternie przez architekta ukryte we wnękach grubych arkad murów środkowych, opalane z sieni, przysłonięte od pokoju zasłonami, przepuszczającymi ciepło, ale maskującymi piece, niknące w cieniu po za malowidłami, rzuconemi na zasłony.

Stary pałac zamieniono na oficyny, na dole których mieściły się kuchnie. Oba pałace połączone krytym kurytarzem o ścianie murowanej, osłaniającej go od wiatrów. U stóp pałacu urządzono tarasy, pod jednym z nich zbudowano lamusy i grotę—chłodniki, osłonięte wzniesieniem ziemi od promieni słońca. Dokoła pałacu zasadzono park obszerny, a drogę, wiodącą do kościoła,

sprostowano ¹⁾ w kierunku pałacu, wysadzając ją drzewami, które przetrwały do naszych czasów i tworzą niemalą ozdobę tej części Naleczowa.

Budowa pałacu przeciągnęła się do roku 1773. Świadczy o tem przechowany do dziś kontrakt oryginalny, zawarty pomiędzy architektem J. F. Naxem, ²⁾ a „starozakonnym

¹⁾ Gościniec szedł dawniej ponad stawem ku kościołowi, — co widać jeszcze z położenia ukośnego do dzisiejszej alei starej figury, w której przed kilkunastoma laty umieszczono postać Ś. Michała Archaniola.

²⁾ Nax, inżynier-budowniczy — (być może znany autor dzieła „Wykład początkowych prawideł ekonomiki 1799”).

Berkiem Lewkowiczem, majstrem kunsztu szklarskiego, obywatelem Lubelskim", który za oszklenie 22 okien górnych, 17 dolnych, 11 dy-mników, oraz latarnie do sieni, otrzymał 728 złotych polskich. Jednocześnie tenże Lewkowicz oszklilił 40 okien inspektowych w ołów, co kosztowało znów złotych polskich 1,000.

Nowa rezydencja Małachowskich otrzymała nazwę od ich herbu—„Nałęcz”,—i odtąd zwać ją poczęto „Nałęczowem”.

Pani Maryanna z Potockich Małachowska nie doczekała ukończenia pałacu. Zmarła „Die 8 Julii 1772” w 48 roku życia,—a pochowana została „in tumbo noviter aedificato ad altare Beatissimae Virginis Mariae...”

Jakoż obok ołtarza NMPanny, gdzie złożono ciało zmarłej, wznosi się pomnik z czarnego marmuru, ozdobiony rzeźbą i portretem zmarłej,—a na nim czytamy następujący napis:

D. O. M.

„Stój przechodniu! Spocznij sobie,
„Obacz, kto w tym leży grobie.
„Maryanna jest z imienia,
„Z cnego Potockich plemienia
„Konstancya Józef byli,
„Na świat którzy ją spłodzili.
„Od Lwowskiego kasztelaństwa
„Zaszczyt brali swego państwa.
„Małzonka zaś Stanisława
„Małachowska, skąd jej sława.
„Starostwo jej Wąwolnica
„Jako i tych dóbr Dziedzica.
„Jedynaka zostawiła
„Syna Józefa złączyła
„Miłość ojca Konstancya
„Tegoż domu gdy mu sprzyja.
„Niech starostwa Koraczkowskich
„Pamięć będzie ofiar boskich.
„Cnót wybornych pełna Pani
„Śmiercią wszystkich serca rani.
„Tu obrała swe spocznienie
„Prosi Cię, zmów pozdrowienie”.

Dalej na podstawie pomnika czytamy jeszcze napis, z 9 czterowierszów podobnej konstrukcji i stylu złożony, wyjaśniający, że nagrobek ów postawił „cny małżonek — i w „znak miłości” pragnie, aby był pochowany w jednym grobie z żoną.

Owdowiały Stanisław Małachowski poślubia niebawem Różę Bielską, chorążankę lwowską, która w r. 1776 obdarza go córką, — Maryą-Reginą-Reginaldą, (w 2 lata później zmarłą), a w r. 1778 synem, któremu dano imiona: Jan z Dukli, Piotr, Adam.

Z pamiątek, pozostałych po wojewodzie mazowieckim i jego małżonce — Konstancyi z Działyńskich, oglądać dziś można w pałacu pokoik, w którym nocował król Stanisław August, w powrotnej swej podróży z Kaniowa 1787, oraz pagórek, zwany „gó r ą P o n i a t o w s k i e g o”. Według tradycyi miejscowej, podejmowano tu króla podwieczorkiem, wybierając na miejsce przyjęcia wzgórek ponad łąką, nieopodal pałacu, skąd malowniczy roztacza się widok na kościół i dolinę. Drogę na wzgórek skopano w

tym celu dokola ślimakiem, ażeby udogodnić nań wejście ¹⁾.

W lat kilka później Nałęczów podejmuje orszak weselny z powodu zaślubin wojewodzianki Konstancyi Małachowskiej, oddającej rękę

¹⁾ Wiadomo, że król jechał do Kaniowa na Piotrowin, Opole i Belżyce, w dniach 2—3 marca, wracał zaś z Kaniowa w czerwcu tegoż 1787 roku. Wobec tych danych pobyt króla w Nałęczowie mógł mieć miejsce tylko w czasie podróży powrotnej.

kę p. Pawłowi Biernackiemu, kasztelanowi siedleckiemu¹⁾.

W r. 1796 umiera Antoni hr. Małachowski, wojewoda mazowiecki, kawaler orderów: Orła białego i ś. Stanisława, w wieku lat 56,—„Acolator eclesiae sepultus in Tumulo Fundatorum”—gdzie spoczywał do r. 1850. Zamieszczona na marginesie wzmianka wskazuje, że „Die 18 Februarii 1850 a. translatus in Tumulum poen Ecclesiam Borkoviensiam”. Wkrótce po nim spoczęła tam i małżonka jego, Katarzyna z Działyńskich, gdyż w r. 1803 dobra wymieniane są jako własność jej sukcesorów.

Własności lecznicze wód żelazistych pod Końskimi,—na które zwrócił uwagę ogółu zamilowany górnik, kanclerz Hyacent Małachowski, brat rodzony właściciela Nałęczowa, i wiadomości te podał w tłumaczeniu z jego polecenia dzieło Courtivrona o rudzie żelaznej²⁾,—były przyczyną, że i tutejszymi wodami żelazistymi baczniej się zajęto. Kiedy, w którym roku zaczęto leczyć się niemi, trudno dziś ściśle oznaczyć; wiadomo tylko, że już w pierwszych latach ubiegłego stulecia były zalecane chorym, a w roku 1807 szukał tu zdrowia stary książę Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, w tej epoce księciem feldmarszałkiem (austriackim) nazywany, dojeżdżając codziennie z sąsiednich Bronic, gdzie na czas przyjazdu w zaprzyjaźnionym ze sobą domu Dembowski³⁾ zamieszkiwał. W tymże czasie używał tu kąpeli ks. Cieciszowski, wówczas biskup łucki, dla którego według podania miejscowego wybudowano oddzielny domek ponad źródłem, do dziś zwany „d w o r k i e m b i s k u p i m”⁴⁾.

W tym czasie wody nałęczowskie nabierają coraz większego rozgłosu. Józef Celiński, „chemik i farmacyj professor” wydaje w Warszawie w 1817 roku „R o z b i ó r w ó d M i n e r a l n y c h

N a ł ę c z o w s k i c h w w o j e w ó d z. l u b e l s k i e m, gdzie wskazuje własności tych wód, porównywa je z wodami Godefroia, Spaa, St. Victoria i Reims i tak kończy: „.....,ilość żelaza w wodzie Nałęczowskiej prawie równa ilości i w dopiero wspomnianych, a nawet w Altwasserskiej, Flinsberskiej i Reinerckiej. A chociaż 3 ostatnie większą ilość kwasu węglowego zawierają, jednakże gdy do kąpeli muszą być grzane, a tem samem nadmiarowy kwas węglowy utracają, więc po wygrzaniu nie więcej go, niż woda Nałęczowska zatrzymując, inaczej, jak ostatnia na ciało ludzkie skutkować nie mogą”.

Stały wtedy łazienki i domy dla gości. „Kurier Warszawski” z r. 1822, taką daje relację o Nałęczowie (№ 26):

„Wody mineralne w Nałęczowie opatrzone zostały coraz większymi wygodami i przyjemnościami. Piękne łazienki, nowe, na wzór Warszawskich murowane i urządzone. Dom gościnny nowo ukształcony o dwudziestu stancyach; oberża, bilard, restauracya z trunkami i wszelkimi artykułami do dobrego stołu służącymi. Pałac i kilka dworków, do najęcia przeznaczonych. Apteka, ogród, w nowy sposób dla przechodni ukształcony, oślice dla mleka sprowadzone i serwatka w tymże sposobie jak i w Reinerz urządzone; wszystko to stanowi wygody miejsca tego...” Artykuł ów kończy się wzmianką, że „protokół starannie utrzymywany świadczy, ilu już chorych doznało skutecznej pomocy, ile te krajowe wody są użyteczne”.

Wartykule „Krótki rys historyczno-statystyczny Województwa Lubelskiego”, umieszczonym w „Nowym Kalendarzyku politycznym na rok 1829”, znajdujemy znów wzmiankę o wodach nałęczowskich: „w Nałęczowie, wsi porządnej, należącej do rodziny Małachowskich, skuteczne na reumatyzmy, a jak wielu utrzymuje, iż są użyteczniejsze od Bardyowskich: wydobywają się one z kamieni z pod wzgórzów. Łazienki ku wygodzie chorych, używających tych wód, są dosyć dobrze urządzone”.

Podobne wzmianki spotykać można w pismach warszawskich owego czasu. Dowiadujemy się z nich również, że Nałęczów posiadał już wtedy stałego lekarza, w osobie d-ra Dysiewicza.

Niebawem przecież, gdy po okresie rozwijającego się w kraju dobrobytu, nastąpił zwrot mniej przyjazny, gdy upadek zamożności odbił się na wszystkich dziedzinach życia mieszkańców,—zakład nałęczowski również zaczął chylić się do upadku. Właściciel ówczesny Nałęczowa, hr. Józef, nie wiele się troszczył o potrzeby zakładu, których może i nie znał, mieszkając stąd zdaleka. Przybywający na kurację nieliczni chorzy, nie

¹⁾ Znana i ceniona autorka z pierwszej ćwierci zeszł. stulecia.

²⁾ Tytuł dzieła owego: „Nauka o gatunkach i szukaniu Rudy żelaznej, staraniem Hyacyna Nałęcz Małachowskiego z francuskiego na język polski przetłumaczona” Warszawa 1782.

³⁾ Rodziców Leona Dembowskiego, za Król. Kongres, senatora kasztelana, w r. 1862 Dyrektora Głównego Prez. w Komisji Sprawiedliwości, (w r. 1831 Ministra Skarbu)—autora „Wspomnień” z końca XVIII i początków ubiegłego stulecia. Za naszej pamięci kasztelan D. był właścicielem sąsiednich z Bronicami Klementowic, które sprzedał w połowie ubiegłego stulecia.

⁴⁾ Według relacji Dembowskiego ks. biskup mieszkał w roku 1807 w pałacu. Możliwe jest wszakże, że i tamte relacje są słuszne, jeżeli pobyt biskupa powtórzył się.



znajdowali tu już ani wygod potrzebnych, ani opieki lekarskiej, i wreszcie do Nałęczowa przyjeżdżać przestano. Budowle, jakie stanęły w pierwszej ćwierci stulecia, zużytkowano później na cukrownię, która po efemerycznym istnieniu zamknięta została, i znów opuszczone, stojąc pustkami, starzały się coraz bardziej.

Ostatni właściciel Nałęczowa zmarł w r. 1840. Czytamy w akcie zejścia jego co następuje: „13 września... zmarł Józef hr. Małachowski, Dziedzic Dóbr Siemieniec, tamże zamieszkały, syn Antoniego i Katarzyny z Działyńskich, lat 61 liczący, pozostawiwszy owdowiałą żonę Maryę z Turskich”.—Akt ten zeznali Onufry hr. Małachowski, brat rodzony zmarłego, dziedzic dóbr Borkowic, mający lat 52, i Seweryn hr. Biernacki, zięć zmarłego, komisarz obwodu Piotrkowskiego lat 51”.

Sukcesorka zmarłego, p. Hortensya Małachowska, sprzedaje nakoniec dobra nałęczowskie w r. 1850.

Nowy nabywca, p. Tytus Rakowski, w kilka lat później (1858), umiera, pozostawiając dobra dwóm synom, z których jeden odbywał studia uniwersyteckie w Petersburgu, drugi, małoletni jeszcze, był w szkołach lubelskich. Po nich na-



CHATA UKRAIŃSKA (pow. rzeszowski)

fol. W. Meczyński.

bywcą dóbr został p. Nowiński z Ukrainy, który również nie mogąc podoląć ciężarom, w lat kilka później je sprzedał,—a po parokrotnej jeszcze zmianie właścicieli, dobra te uległy parcelacyi. Ostatnią właścicielką dóbr nałęczowskich, p. Czerniezin (z domu Orłowska), stopniowo wyzbywała się folwarków i w lat kilka cały majątek sprzedała.

W tym właśnie czasie powstała myśl wskrzeszenia tu dawnego zakładu leczniczego. Trzej lekarze: dr. Fortunat Nowicki, rodem z Wołynia, kilkoletni przedtem dyrektor znanego zakładu leczniczego w Lipecku, w gub. tambowskiej, dr. Wacław Lasocki, również z Wołynia rodem, czasowy mieszkaniec gub. irkuckiej, i dr. Konrad Chmielewski, rodem ze Żmudzi, zamieszkały czasowo w Tomsku, byli inicjatorami tego projektu.

Do tych trzech przyłączył się następnie dr. Władysław Sypniewski, a później jeszcze kilkunastu innych współników ze sfer inteligencji krajowej z kapitałem 155,000 rubli.

Wyborem Nałęczowa kierowały nie tylko malownicza miejscowość i tradycja dawniejszego



ZAGRODA PODOLSKA (pow. winnicki)

fol. M. Wisznicki.

zakładu, — ale przede wszystkim środki lecznicze miejscowe i przyjazne warunki klimatyczne. Rzadko gdzie znajduje się skupiony w jednym punkcie tak bogaty i różnorodny materiał leczniczy: obfite źródła wody żelazistej, niewyczerpana obfitość wody źródlanej o bardzo niskiej temperaturze, torfy, lasy iglaste, ułatwiające kąpiele borowinowe i igliwiowe. Wysokie stosunkowo położenie nad poziomem morza (689 stóp angielsk.), wzgórze od północy i południa, osłaniające od wiatrów, powodujących nagle zmiany temperatury, bliskie sąsiedztwo obszernych przestrzeni leśnych, — wszystko to podnosiło wartość środków, znajdujących się na miejscu, przy stosowaniu ich leczniczym.

Spółka lekarzy, objąwszy w roku 1878 w posiadanie pałac i park z rozrzuconymi

po nim budowlami, oraz z tem, co po dawnym zakładzie pozostało, dokonała w ciągu dwóch lat niespełna najważniejszych robót, które pozwoliły jej już w r. 1880 otworzyć zakład. Dr. Nowicki, główny

organizator tego zakładu, rozwinął niesłychaną energię: odbudował łazienki, hydropatyę i domy mieszkalne, — na pałacu wznosił drugie piętro i wieżę ciśnień, wznosił kilka pomniejszych nowych budynków gospodarskich, oczyścił staw, przeprowadził wodociąg. W roku następnym stanęły:

wielki budynek dwupiętrowy (zakład) i willa zakładowa, wzniesione na nowo, niemal od fundamentów, gdyż dawne, które chciano zużytkować, usuwać przeważnie musiano.

H. Wiercieński.